



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - LIPIEC-SIERPIEŃ 2014

Fot.: Jarek Majcher - PTT O/Opole



Uczestnicy spotkania jubileuszowego

BARBARA MORAWSKA-NOWAK (O/Kraków)

25-lecie Oddziału PTT w Opolu - spotkanie jubileuszowe

Zebranie założycielskie Oddziału PTT w Opolu odbyło się 9 maja 1989 roku i wkrótce Oddział został zarejestrowany. Z tej okazji Zarząd Oddziału postanowił zorganizować uroczyste spotkanie i zwrócił się do Zarządu Głównego o przyznanie 3 złotych odznak PTT z kosówką oraz kilkunastu dyplomów i odznak „XX lat w PTT” oraz dyplomów „X lat w PTT”. Jako opiekun oddziału z ramienia Zarządu Głównego PTT otrzymałam zaproszenie, podobnie jak obecny prezes Józef Haduch i jego dwóch poprzedników.

Spotkanie odbyło się w Wieszczyńce k/Prudnika w dniach 14-15 czerwca 2014 r., w wyremontowanym niedawno budynku po sanatorium, w którym mieści się obecnie Szkolne Schronisko

Młodzieżowe. Jest to bardzo ładne, a zarazem spokojne miejsce w Górach Opawskich, zajęliśmy tam cały obiekt.

Faktycznie z prezesem Haduchem byliśmy jedynymi przedstawicielami władz zwierzchnich i jechaliśmy tam zaopatrzeni w dyplomy i odznaki.

Na miejscu zastaliśmy już prezesa Oddziału, Jana Sachnika i najstarszych jego członków - Franciszka Kamysza lat 92 z żoną Nuną, uprawiającego turystykę górską od końca lat 50-tych. Powoli zjeżdżali się inni członkowie Oddziału. Biorąc pod uwagę możliwości czasowe prezesa Haducha zmodyfikowano program i bezpośrednio po południowym posiłku otwarto spotkanie. Prezes Haduch wręczył najpierw gratulacyjny dyplom dla od-

działu od ZG PTT, a następnie kolejno wręczaliśmy złote odznaki z kosówką aktywnym członkom Oddziału: Irenie Majcher, Bogusławowi Świrskiemu i Stefanowi Sytniewskiemu. Następnie zostały wręczone dyplomy za długoletnią przynależność do Oddziału. Chyba tylko ze cztery zostały u prezesa Sachnika z powodu nieobecności honorowanych. Jeszcze wieczorem mógł dostać dyplom i odznakę Kazimierz Fikus, który przyjechał później. Pamiątkowe zdjęcia zakończyły tę część spotkania i zaraz potem prezes Haduch odjechał, aby w niedzielę poprowadzić wycieczkę oddziału chrzanowskiego na Mędralową, a ja pozostałam.

cd. na s. 16

Z życia ZG PTT

BARBARA MORAWSKA-NOWAK
(O/Kraków)

III Posiedzenie Zarządu Głównego PTT IX kadencji za nami

W sobotę 7 czerwca 2014 r. w pięknie odrestaurowanym pałacu Czczów w Kozach koło Bielska-Białej o godz. 10.00 rozpoczęło się III posiedzenia ZG PTT. Z obszernym programem musieliśmy się zmieścić w dwie godziny, bo po półgodzinnej przerwie rozpoczynał się Zjazd Delegatów PTT mający zatwierdzić sprawozdanie merytoryczne OPP i sprawozdanie finansowe za rok 2013. Po formalnych punktach porządku dziennego sprawozdanie merytoryczne OPP odczytał prezes Haduch, a następnie finansowe – Barbara Rapalska jako p. o. skarbnika. Zebrani bez dyskusji zaakceptowali te sprawozdania, które podpisane przez wszystkich członków Zarządu Głównego mają być wysłane do Departamentu Pożytku Publicznego.



Fot.: Jerzy Zieliński - PTT O/Tarnów

▲ Uczestnicy posiedzenia ZG PTT przed Pałacem Czczów w Kozach

Następnie prezes Haduch zapoznał zebranych z rezygnacją Mariusza Ryńcy z funkcji sekretarza i członka Zarządu Głównego. Oceniał go pozytywnie, ale w tym wypadku musiał taką rezygnację przyjąć. Na to miejsce zapro-

nował Natalię Zacharewicz poleconą przez Roberta Stanisławskiego z Koła PTT w Balicach i poprosił kandydatkę aby zaprezentowała się zgromadzo-

BARBARA MORAWSKA-NOWAK
(O/Kraków)

Zjazd Delegatów PTT w Kozach

Po krótkiej przerwie na kawę i ciastko, 7 czerwca br, o godz. 12.30 rozpoczął się Zjazd Delegatów PTT. Przybyłych na Zjazd Delegatów przywitał Prezes ZG PTT Józef Haduch. Następnie prezes Koła PTT w Kozach, Miłosz Zelek, główny organizator i gospodarz uroczystości w Pałacu Czczów, przywitał obecnych i zachęcił do zwiedzenia Pałacu i zapoznania się z jego obecną działalnością.

Prezes Haduch poinformował zebranych delegatów, że Zjazd został zwołany zgodnie z obowiązującym prawem dla zatwierdzenia sprawozdań, merytorycznego Organizacji Pożytku Publicznego i finansowego PTT za rok 2013.

Przewodniczącym Zjazdu został wybrany wiceprezes Nikodem Frodyma, a sekretarzem – Barbara Morawska-Nowak. Do Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej powołano Szymona Barona (Bielsko-Biała), Janinę Mikołajczyk (Łódź) i Roberta Stanisławskiego (Kraków).

Nastąpiła prezentacja sprawozdań. Prezes Józef Haduch zapoznał zebranych ze sprawozdaniem merytorycznym OPP z działalności Polskiego To-

warzystwa Tatrzańskiego za rok 2013, a Barbara Rapalska, p. o. skarbnika – ze sprawozdaniem finansowym PTT za ten rok. Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej za okres 17.11.2013 - 31.12.2013 przedstawił jej przewodniczący Zbigniew Zawila, a przewodniczący Tomasz Gawlik – Sprawozdanie Głównego Sądu Koleżeńskiego za ten sam okres.

Szymon Baron jako przewodniczący Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej w swym protokole stwierdził obecność 47 delegatów. W drugim terminie można uznać za prawomocny Zjazd bez względu na liczbę delegatów. Wobec tego odbyło się głosowanie, w którym jednogłośnie przyjęto i zatwierdzono sprawozdanie finansowe i merytoryczne OPP za rok 2013.

Zjazd stał się okazją do jeszcze jednej ważnej uchwały, podjętej także jednogłośnie o poszerzeniu składu o jedno miejsce. Na to miejsce w imieniu Zarządu Głównego, prezes Józef Haduch zarekomendował jako skarbnika Joannę Gąsiorek z oddziału w Chrzanowie i poprosił, aby się przedstawiła. Joanna Gąsiorek już przez pół roku pomagała prowadzić finanse i dała się poznać jako solidna i odpowiedzialna osoba. Obecnie w skład Zarządu Głównego wchodzi 20 członków - w tym Prezes.

Mogę jeszcze odnotować wypowiedzi kol. Jana Weigla, który zaapelował, aby

więcej oddziałów postarało się uzyskać osobowość prawną (jak dotąd osobowość prawną mają tylko 4 oddziały). Kol. Weigel poprosił też o rozsyłanie sprawozdań do wszystkich delegatów drogą elektroniczną, podobnie jak robi to Polski Związek Alpinizmu. W kolejnej wypowiedzi kol. Weigel ustosunkował się do pytania: czy powoływać Klub Wysokogórski PTT. Obecnie nie widzi szansy na powoływanie KW PTT. Na koniec ustosunkował się do pomysłu zorganizowania konkursów dotyczących powojennej historii PTT, w tym roku 1950. Po roku 1989 nie było wystąpienia do Sądu w sprawie anulowania ustawy o rozwiązaniu PTT w 1950 r.; a jego zdaniem należało skierować tę sprawę do Sądu Administracyjnego. Sprawa byłaby być może wygrana, ale ówczesny Zarząd Główny zrezygnował z podjęcia tematu.

Barbara Morawska-Nowak nawiązała do obchodów Święta Wolności w 25 rocznicę częściowo wolnych wyborów 4 czerwca 1989 roku. Przypomniała, czym rok 1989 był dla PTT. Mogliśmy legalnie zorganizować się i na I Zjeździe Delegatów 7 października 1989 r. podjąć uchwałę o powrocie do nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Obecnie czas pomyśleć o przypomnieniu tej rocznicy.

Po wyczerpaniu porządku obrad prowadzący Zjazd, Nikodem Frodyma, po-

nym. Faktycznie Natalia pełni nieformalnie swą funkcję od 2 miesięcy, teraz na tym posiedzeniu Zarządu Głównego została jednogłośnie wybrana na miejsce Mariusza Ryńcy.

Wojciech Szarota przedstawił stan kadry przewodnickiej w PTT na podstawie informacji uzyskanej z nie wszystkich oddziałów: obecnie mamy 86 przewodników beskidzkich, 8 tatrzańskich, 2 sudeckich i 6 po Górach Świętokrzyskich. Oddział w Bielsku-Białej jest po części ogólnej kursu dla kandydatów na przewodników beskidzkich. Tym niemniej Zarząd Główny chciałby kurs zorganizować i widzi możliwość dofinansowania takiego kursu z puli miasta Kraków lub Marszałka Małopolskiego, a nawet ze środków unijnych. Muszą być jednak kandydaci na taki kurs i każdy oddział winien wydelegować chętnych z grona swoich członków. Zaproponowana zamieszczenie takiego apelu na stronie Zarządu Głównego i w „Co słyhać”.

W sprawie Klubu Wysokogórskiego wypowiedział się Szymon Baron, szerzej o tym mówiono później na Zjeździe PTT.

Robert Stanisławski jako członek Komisji przedstawił sprawę GOT. Waż-

ne jest, aby oddziały miały w swej dyspozycji książeczki GOT, aby zainteresowani mogli je nabywać.

Wnioski jakie napłynęły do Komisji Odznaczeń ZG PTT przedstawił Szymon Baron. Zaproponowano uchwał od ręki w sprawie 3 złotych odznak PTT z kosówką oraz dyplomów i odznak XX lat w PTT i dyplomów za X lat w PTT dla Oddziału PTT w Opolu, który za tydzień będzie obchodził XXV-lecie swego istnienia. Natomiast wnioski Oddziału PTT w Dęblinie w sprawie odznaczeń państwowych zostaną skierowane do Ministerstwa Sportu i Turystyki z naszym poparciem, a złota odznaka z kosówką dla Oddziału zostanie wręczona na X Zjeździe Delegatów PTT zgodnie z uchwałą.

Szymon Baron zasygnalizował tylko zakończenie akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT” zapraszając obecnych o wzięcie udziału w tym wydarzeniu, po Zjeździe Delegatów, o godz. 13.30.

Podobnie zasygnalizowano tylko tworzenie programu Roku Kazimierza Przerwy-Tetmajera w 2015 roku (Barbara Rapalska) i wydanie Pamiętnika PTT tom 22 (Barbara Morawska-Nowak) bo czas zaczynał już naglić. Prezes zapowiedział oddzielne spotkania

w tych sprawach w mniejszym gronie, w lipcu br.

W ramach wolnych wniosków zasygnalizowano obchody 100-lecia II Brygady Legionów i organizowane w związku z tym obchody w dniach 30.IX-4.X. w Rafajłowej przez Towarzystwo Karpackie (więcej informacji w internecie na stronie Tow. Karpackiego).

Zimowa Olimpiada Kraków 2022 upadła, bo referendum pokazało, że większość mieszkańców Krakowa nie popiera jej. Komisja Ochrony Przyrody włączyła się pismem do Ministerstwa Środowiska w obronie dewastowanego Beskidu Małego związanego z rozbudową ośrodka narciarskiego na Czarnym Groniu.

Prezes Haduch był w Warszawie na rozprawie w NSA w sprawie naszej odznaki organizacyjnej i opowiedział o jej przebiegu korzystnym dla PTT.

Wiceprezes Szarota poinformował o konkursie historycznym organizowanym przez O/Beskid „Czy PTT mogło się nie rozwiązywać w 1950 r.?”

Posiedzenie ZG PTT udało się zakończyć o 12.15., a następnie pospiesznie wypić kawę, zjeść do niej dobre ciastko i wracać na salę, bo już rozpoczynał się Zjazd Delegatów PTT. ■

dziękował delegatom za przybycie oraz organizatorom z Koła PTT w Kozach za przygotowanie posiedzenia, zaprosił

delegatów do udziału w podsumowaniu akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2014” i ogłosił zamknięcie Zjazdu. ■

W trakcie obrad



Fot.: Jerzy Zieliński - PTT O/Tarnów

„Strażnicy Natury” – wizyta studyjna w Czechach

Projekt „Strażnicy Natury – obywatelski monitoring działań administracji publicznej w ochronie przyrody” współfinansowany jest przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej oraz dofinansowany przez WFOŚiGW we Wrocławiu. Realizuje go Fundacja EkoRozwoju, prowadząc działania z zakresu wzmacniania roli pozarządowych organizacji ekologicznych, współpracy międzysektorowej oraz zwiększeniu wpływu społeczeństwa obywatelskiego na zrównoważone wykorzystanie funduszy publicznych, monitoringu działań administracji publicznej szczególnie w zakresie ochrony przyrody (m.in. monitoring stanu i zniszczeń siedlisk i gatunków Natura 2000) oraz angażowaniu organizacji pozarządowych i wolontariuszy w społeczny monitoring naruszeń prawa. Po raz pierwszy z działaniami fundacji zetknęłam się w dniach 18 do 20 grudnia ubiegłego roku w Krakowie, biorąc udział (w ramach obowiązków w Komisji Ochrony Przyrody ZG PTT) w warsztatach szkoleniowych „Strażnicy Natury – jak zwiększać dostęp do informacji o środowisku” przybliżających podstawowe pojęcia, jak: partycypacja, konsultacje społeczne, zaufanie społeczne, prawo

do informacji publicznej, prawo do informacji o środowisku, strategię aktywizowania mieszkańców, udział w postępowaniach administracyjnych.

Dużym zaskoczeniem była dla mnie propozycja Fundacji wzięcia udziału w wizycie studyjnej w Czechach, ale ponieważ program znów obejmował tematy interesujące mnie jako przedstawiciela PTT w Forum Natura 2000 przy Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska potwierdziłam udział. Program przewidywał wymianę doświadczeń w tematach: udział w procesie konsultacji społecznych (plany i programy ochrony), współpraca z inwestorami na terenach Natura 2000, monitoring obywatelski i prowadzenie lokalnych interwencji w sprawach związanych z ochroną przyrody, a także edukacja ekologiczna i działalność Ekocentrum Toulcův Dvůr.

I tak 25 czerwca 2014 r. rano wyjechaliśmy z deszczowego Wrocławia pod wodzą samego Prezesa Zarządu Fundacji EkoRozwoju, Krzysztofa Smolnickiego, dojeżdżając z pewnymi perypetiami (kierowca włął nieodpowiednie paliwo) do Pragi – Hostivaru, miejsca naszego noclegu w Ekocentrum Toulcův Dvůr. Ośrodek jest własnością Miasta Praga, które udostępniło go Stowarzyszeniu Zájmové sdružení To-

ulcův dvůr do prowadzenia przykładowego ośrodka edukacji ekologicznej. Stowarzyszenie jest federacją pięciu organizacji pozarządowych i posiada oddzielną osobowość prawną. Historia miejsca i zabudowy folwarcznej, gdzie zlokalizowane jest centrum sięga średniowiecza (pierwsza wzmianka o nim pochodzi z roku 1362). Ostatnim gospodarzem był w okresie międzywojennym František Toulec, którego imię miejsce nosi do dziś. Po drugiej wojnie światowej grunt został upaństwowiony, prowadzono tutaj produkcję paszy. W roku 1992 czeskosłowacki rząd przekazał prawo własności miastu Praga ze wskazaniem, że ma być to miejsce przeznaczone do edukacji ekologicznej. Grunt i obiekt jest objęty ochroną jako pomnik historyczny. Na terenie ośrodka oprócz budynków historycznych znajduje się park przyrodniczy, farma ekologiczna, organizowane są pobyty studyjne, zielone szkoły, targi starych rzemiosł i festiwale zwyczajów związanych z tradycyjnymi świętami.

Na miejscu powitał nas serdecznie Vlastimil Karlik (w skrócie Vlastik), który towarzyszył nam do końca wizyty. V. Karlik zajmuje się ochroną przyrody w ramach czeskich organizacji ekologicznych od roku 1997. Aktualnie pracuje dla stowarzyszenia Arnika i dla organizacji Koalicja na rzecz rzek. Prowadzi projekty wspierające udział publiczności w ochronie sieci Natura 2000 oraz działania na rzecz poprawienia stanu czeskich rzek i dolin rzecznych.

Arnika jest jedną z największych czeskich organizacji pozarządowych, łączącą ludzi troszczących się o środowisko. Wierzą, że bogactwo przyrody zostało dane nie tylko do wykorzystania, lecz również do zachowania dla następnych pokoleń. Ich działanie opiera się na trzech filarach – udział społeczny w decyzjach, argumenty oparte na wiedzy naukowej oraz praca ze środkami przekazu

Prelekcja w Cehovicach



Fot.: Nina Mikołajczyk – PTT O/Łódź

masowego (media). Działanie Arniki prowadzone jest w trzech programach: Ośrodek wsparcia obywateli – wspieranie udziału społeczności w decyzjach dotyczących środowiska; Ochrona przyrody – ochrona różnorodności gatunkowej wód; Substancje chemiczne i odpady – ograniczanie ich występowania i starania o lepszy dostęp do informacji.

Po południu odbyło się spotkanie z Martinem Skalskim (też Arnika), który poprowadził sesję na temat ochrony ostoi Natura 2000 w Pradze, w ramach planu zagospodarowania przestrzennego Pragi. Na zakończenie wieczoru nasz opiekun zaprosił nas na ekologiczną kolację (ryż ze szpinakiem) do pobliskiej restauracji Selsky Dvur. Następnego dnia mieliśmy przewidziany wyjazd do jedynego górskiego miejsca tej wizyty, do miejscowości Klinovec (Hrusne Hory), na spotkanie z Evą Chvojkową (przedstawicielką Stowarzyszenia Ametyst), miała się odbyć wizyta terenowa i wykład na temat ochrony obszaru ochrony ptaków w ramach ocen oddziaływania na sieć Natura 2000, omawiający również doświadczenia ze współpracy z inwestorami działającymi na tym obszarze. Niestety, z powodu awarii busa, będącej konsekwencją wiania niewłaściwego paliwa, zostaliśmy sholowani do miejscowości Louny, którą zwiedziliśmy (okazała się bardzo pięknym, starym miasteczkiem), nie mając już możliwości dotarcia do Klinovca, po czym kursowym autobusem wróciliśmy do Pragi. Ponieważ do zaplanowanej przez organizatorów kolacji

w centrum Pragi zostało jeszcze trochę czasu, zwiedziliśmy piękne ogrody Valdsteinskej Zahrady otoczone zabytkowymi budynkami, w tym budynkiem Senatu Czech. W Loucaffie, przy kolacji odbyło się również spotkanie z jednym z naszych późniejszych prelegentów, Jakubem Esterką. Po kolacji w kilka osób odbyliśmy wieczorny spacer nad Wełtawą, przespacerowaliśmy się też Mostem Karola, a już po północy zwiedziliśmy stare miasto.

W piątek rano odbyły się dwie wizyty terenowe (podstawiono nam zastępczy bus). Pierwsza w lesie Klanovice (jedna z ostoi omówionych przez M. Skalskiego w ramach sesji w środę), gdzie odbyło się spotkanie z przedstawicielką lokalnego NGO. Bardzo ciekawie opowiadała o walce okolicznych mieszkańców ze spółką posiadającą klub golfowy o zaniechanie wycinki lasu pod pola golfowe. Ciekawostką jest fakt, że w tej walce pomogło wykryte na tym terenie siedlisko zlatinki, endemitu występującego jeszcze tylko na terenie Syberii. Druga w tym dniu wizyta terenowa w okolicach Pragi, w rozległej dolinie kilku potoków i wykład Jakuba Esterka (Koalicja na rzecz rzek), przybliżyły nam problem renaturyzacji potoków wykonywanych przez Miasto Praga na przykładzie potoku Rokitka, który do niedawna był betonowym rowem, a teraz odzyskał naturalne koryto, choć wybrał sobie nie to którym płynął uprzednio. Po obiedzie w eko-centrum, zapakowaliśmy się do naszego busa, zwiedzając jeszcze w drodze centrum Pragi, wyruszyliśmy w podróż do Ołomuńca, gdzie mieliśmy mieć

ostatni nocleg w hotelu Senimo. Przyjechaliśmy tak późno, że naszą ekologiczną kolację dostaliśmy w pojemnikach razem z kluczami do pokoi. Byliśmy z koleżanką tak głodne, że zjadłyśmy na zimno całe porcje.

W ostatnim dniu wizyty, 27 czerwca w sobotę już z bagażami w busie, odbyliśmy jeszcze dwie wizyty terenowe. Pierwszą w Cehovicach koło Prostějova, która miała na celu pokazanie przykładu zagospodarowania lasu łąkowego, wykład i prowadzenie: Marian Horvath (Koalicja na rzecz rzek). Przed następną wizytą, w miasteczku Hrubčice zjedliśmy na obiad smaczkowe szaszłyki z wyprażonego syra i nastąpił przewidziany w programie transfer do Karviny (już w pobliżu naszej granicy), a tam spotkanie w terenie z lokalnymi aktywistami na temat ochrony ostoi Stawy Karvinskie, spotkanie z Janem Nezhybą (Arnika) oraz p. Ruskem (miejscowy emeryt, którego interwencja pomogła zatrzymać wycinkę lasu) i zastępcami Koalicji na rzecz ochrony Beskyd.

Po tym spotkaniu odwieźliśmy na dworzec i pożegnaliśmy naszego niezmiernie opiekuna, Vlastika, dziękując mu za wspaniałe przyjęcie. Cała wizyta odbyła się przy pięknej pogodzie i tylko po przekroczeniu granicy powiłał nas znów ulewny deszcz. Powrót do Wrocławia nastąpił o zaplanowanej godzinie 19.00. Wizyta była bardzo ciekawa i pogłębiająca wiedzę w opisanych tematach, szkoda tylko że nie udało się Hrusne Hory, z uwagi na górski teren i tematy najbardziej mnie interesujące. ■

JÓZEF HADUCH (O/Chrzanów)

XLVI Zjazd Podhalan

Kolejny już 46. Zjazd Związku Podhalan, organizacji regionalnej o 95-letniej tradycji odbył się w tym roku w dniach 12-13 lipca na Podhalu i na Orawie (Ludźmierz, Jabłonka). W zjeździe na zaproszenie Związku Podhalan uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego PTT: Barbara Rapalska i Józef Haduch. Dzień pierwszy zjazdu w Ludźmierzu był dniem organizacyjnym. W tym dniu ogłoszono sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Swoje sprawozdanie przedstawiła Rada Naukowa. Odbyła się dyskusja nad sprawozda-

Pamiątkowe zdjęcie przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z nowo wybranym prezesem Związku Podhalan, Andrzejem Skupniem



Fot.: Józef Haduch - PTT O/Chrzanów

niami i udzielono absolutorium ustępującym władzom Związku. Następnie odbyły się wybory: Prezesa i władz związku. Nowo wybranym Prezesem został Andrzej Skupień z Poronina. Po czym został wygłoszony referat zjazdu przez mgr Franciszka Bachledę-Księżdzulorza, podjęto uchwały i wniośki zjazdowe w tym uchwałę o nadanie tytułów honorowych i zasłużonych członków Związku Podhalań. Dzień drugi zjazdu, uroczysty w Jabłoncu na Orawie rozpoczął się zbiórką pocztów sztandarowych poszczególnych oddziałów Związku Podhalań, gości i delegatów przed Orawskim Centrum Kultury. Następnie pod eskortą policji przy dźwiękach kapeli góralskiej, orkiestry dętej i na samym przedzie pochodu z kompanią honorową podhalańskich żołnierzy z Rzeszowa przemaszerowano do kościoła parafialnego pw. Przemienienia Pańskiego. W kościele odbyła się uroczysta msza święta poświęcona dziękczynieniu za kanonizację Ho-

norowego Członka Związku Podhalań, św. Jana Pawła II. Po powrocie z kościoła odbyło się otwarcie drugiego dnia Zjazdu, przywitanie gości i uczestników. Wygłoszono referat programowy mgra Juliana Kowalczyka „Czy Związek Podhalań był, jest i powinien być reprezentantem Górali Polskich?”, referat mgra Roberta Kowalczyka „Orawski regionalizm” oraz referat dra Jacka Magdonia „Generał Andrzej Galica”. Następnie nastąpiło zaprzysiężenie nowych władz Związku i wystąpienie programowe nowo wybranego Prezesa. Zaprezentowano też widowisko „Co mnie tak dzierzy przy Tobiy Orawo”. Na zakończenie wręczono tytuły: honorowych, zasłużonych dla Związku Podhalań, w tym dla Kamila Stocha i dla Justyny Kowalczyk a także zasłużonych dla kultury podhalańskiej. My wręczyliśmy nowemu Prezesowi 21 tom "Pamiętnika PTT" z dedykacją, życząc owocnych działań na rzecz rozwoju podhalańskiego ruchu regionalnego. ■

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Kazimierz Przerwa-Tetmajer na monecie kolekcjonerskiej

IX Zjazd Delegatów PTT ogłosił rok 2015 Rokiem Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Jedną z pierwszych inicjatyw nowo wybranego Zarządu Głównego podjętych w tej materii było wystąpienie do Narodowego Banku Polskiego z wnioskiem o emisję monety okolicznościowej poświęconej wybitnemu poecie.

Miło nam poinformować, że NBP pozytywnie odpowiedział na nasz wniosek i w planie emisyjnym NBP na rok 2015 znalazły się dwie monety pt. „150. rocznica urodzin Kazimierza Przerwy-Tetmajera”: srebrna (Ag925) o nominale 10 zł i średnicy 32 mm oraz złota (Au900) o nominalne 200 zł i średnicy 27 mm. Planowany termin wejścia monet do obiegu ustalono na luty 2015 roku. ■

Z życia Oddziałów

MICHAŁ MYŚLIWIEC (O/Kraków)

Wybory uzupełniające w krakowskim Oddziale PTT

W dniu 24 czerwca 2014 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału, którego celem było powołanie Sądu Koleżeńskiego. Zgromadzenie wybrało następujące osoby: Paweł Rumian, Anna Nosek, Antonina Sebesta.

Zostało nam sporo czasu na przegląd naszej działalności poczynając od października 2013 (wyjazd na Karpową Halę) do ostatniej wycieczki w Małą Fatrę (21-22 czerwca 2014). Dzięki nowemu rzutnikowi mogliśmy wyświetlić zdjęcia ze wszystkich wydarzeń, skupiając się na ostatnim.

Przybył też Maciej Negrey, nasz długoletni członek, jeszcze z lat osiemdziesiątych, któremu mieliśmy wreszcie okazję wręczyć dyplom i odznakę XX lat w PTT. ■

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Nowe tabliczki na MSB

Gdy w 2010 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie ustanowiło nowe odznaki krajoznawczo-turystyczne "Mały Szlak Beskidzki" i "Główny Szlak Beskidzki" wielu członków naszego Towarzystwa zaczęło baczniej przyglądać się tym szlakom długodystansowym. Okazało się, że na początku i końcu Głównego Szlaku Beskidzkiego umieszczono tabliczki informujące o tym fakcie, natomiast tablice na końcach Małego Szlaku Beskidzkiego wskazują niezbyt odległe punkty – z Lubonia Wielkiego możemy dotrzeć do Mszany Dolnej (2 1/2h), natomiast startując ze Bielska-Białej Straconki drogowskaz kieruje nas do Porąbki Zapory (3h 15').

Ostatnimi czasy Mały Szlak Beskidzki stał się celem naszych kolegów z Koła PTT w Kozach i to z ich inicjatywy w dniu 1 czerwca 2014 r. na obu końcach szlaku zawieszono zostały tabliczki informujące o początku/końcu Małego Szlaku Beskidzkiego. Tablice te wykonał nieodpłatnie EMALKENT, za co serdecznie dziękujemy. ■

Koledzy z Koła PTT w Kozach montują tabliczkę "Małego Szlaku Beskidzkiego" obok schroniska PTTK na Luboniu Wielkim; w ramach tabliczki zamontowane na początku i końcu szlaku MSB

Fot.: Grzegorz Ormaniec - PTT O/Bielsko-Biała



SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Akcja „Sprzątamy Beskidy z PTT 2014” zakończona

To już tradycja, że początkiem czerwca spotykamy się w ramach akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2014” w rejonie Hrobaczej Łąki w Beskidzie Małym. 7 czerwca 2014 r. na szlaki wyruszyło w doskonałych humorach pięć grup wolontariuszy z różnych miejscowości województw śląskiego i małopolskiego.

Pierwszą grupę stanowili członkowie i sympatycy bielskiego Oddziału PTT, którzy wyruszyli o godz. 7:00 z przystanku MZK nr 6 szlakiem: Lipnik – Gaiki (niebieski szlak) – Groniczki – Przełęcz u Panienci (czerwony) – Kozy (żółty).

Drugą grupę, również wędrującą przez Gaiki i Przełęcz u Panienci do Kóz stanowiła duża grupa młodzieży z pszczyńskiego stowarzyszenia „Wichura”, która wystartowała czerwonym szlakiem ze Straconki, sprzątając początek Małego Szlaku Beskidzkiego.

Od drugiej strony, bo z Porąbki, Mały Szlak Beskidzki sprzątała grupa młodzieży z SKK PTT przy Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Libiążu wraz z reprezentantami Oddziału PTT w Chrzanowie.

Czwartą grupę stanowili najbardziej stali i najwytrwalsi uczestnicy akcji, czyli Diablaki z Dąbrowy Górniczej. Wyruszyli oni z Żarnówki Dużej, by posprzątać cały żółty szlak przez Hrobaczą Łąkę do Kóz.

Choć wszystkie te grupy miały okazyjnie spotkać się na Hrobaczej Łące, do spotkania doszło dopiero pod platanem w Kozach.

Ostatnia grupa to oczywiście Koło PTT w Kozach, które już tradycyjnie zabrało się za sprzątanie okolicy koziańskiego kamieniołomu.

Spotkanie wszystkich grup nastąpiło około 13:30 w Parku w Kozach. Tam w cieniu platanu – „Drzewa Roku 2012”, nastąpiło oficjalne i uroczyste podsumowanie akcji „Sprzątamy Beskidy 2014”.

Na początek zostały wręczone dyplomy i wyróżnienia. Członek naszego Oddziału, Tomasz Węgrzyn, który był inicjatorem akcji, został wyróżniony przez Ministra Środowiska odznaką honorową „Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej”. Odznaczenie z rąk Pana Przemysława Koperskiego, radnego Sejmiku Województwa Śląskiego odebrała żona Tomka – Angelika. Następnie okazałe Puchary ufundowane przez Marszałka Województwa Śląskiego powędrowały w ręce grup, które w tym roku przyjechały w największej sile dzieci i młodzieży, a więc do Diablaków z Dąbrowy Górniczej, Od-

ziału PTT w Chrzanowie (który zorganizował grupy z pięciu Szkolnych Kół Krajoznawczych PTT z okolic Chrzanowa), Koła PTT w Kozach oraz Stowarzyszenia „Wichura” z Pszczyny. Miło niespodzianką były specjalne dyplomy za wyróżniające się uczestnictwo w akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2014”, które Wicemarszałek Województwa Śląskiego Kazimierz Karolczak przyznał Oddziałowi PTT w Bielsku-Białej, Kołu PTT w Kozach, Oddziałowi PTT w Chrzanowie oraz Kołu Miłośników Beskidów „Diablaki” z Dąbrowy Górniczej, którzy biorą udział w niemal każdym terminie akcji.

Po tej, jakże uroczystej części i podsumowaniu akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2014”, w ramach której 296 osób, w tym 174 dzieci i młodzieży posprzątało ponad 220 kilometrów szlaków, zabezpieczając około 6500 litrów odpadów, nastąpiło to, co dzieci lubią najbardziej, a więc gry i zabawy. Poszczególne grupy rywalizowały w skakaniu przez skakankę, toczeniu piłki kijem hokejowym dookoła Pałacu Czeczów oraz rysowaniu na chodniku rysunków związanych z akcją.

Następnie po pożegnaniach, wróciliśmy do swoich domów.

Już teraz zachęcam i zapraszam do aktywnego wzięcia w przyszłorocznym „Sprzątaniu Beskidów z PTT 2015”.

Uczestnicy finałowego sprzątania



Fot.: Jerzy Zieliński - PTT O/Tarnów

Z Krakowa w Małą Fatrę

Perspektywa wyprawy do Terchovej (skąd miał pochodzić legendarny Janosik) i wyżej, w góry, była na tyle ekscytująca, że poniekąd jej uczestnicy postanowili znaleźć się na miejscu już w piątek, 20 czerwca. W tym celu wybraliśmy nawet po dniu urlopu na ten „dojazdowy” dzień i ruszyliśmy podziwiać widoki Słowacji i delektować się jej atrakcjami.

Po drodze spożyliśmy medovku czyli lekki placek z cienko przekładanych warstw ciasta i masy z orzechów i miodu. Zaliczyliśmy też kavicku z mlekiem i sporo pięknych widoków. Grupa pozostałych oświećmian udała się na Zbojnicki chodnik w pobliżu punktu docelowego i pokonała dla treningu kilkaset metrów różnicy wzniesień.

Większość z nas została zakwaterowana w przytulnym pensjonacie Irka w Terchovej gdzie wśród reguł znalazł się zakaz przyjmowania osób z zewnątrz i obowiązek pozostawiania butów na specjalnej półce w sieni. Te małe niedogodności rekompensował jednak znakomity widok z okna pokoju.

Wycieczka chodnikiem była tylko przegrywką do mającej nastąpić dwudniowej kulminacji wrażeń. Oświećmianie w liczbie 9 osób wybrali się przez Dolni i Horni Diery na sedlo Mezirozsutce aby następnie nabrać kolejnych 400 m wysokości i osiągnąć wierzchołek Velkego Rozsutca (1610 m). Dobrze że byliśmy wszyscy czujni i wzięliśmy w góry kurtki i ciepłe bluzy – na gorze bowiem złapał nas nie-

wielki grad a temperatura spadła do kilku stopni powyżej zera. Pamiątkowe zdjęcie na szczycie zostało wykonane i następnie udaliśmy się przez przełęcz Meziholie do Stefanovej.

Szlak którym szliśmy przemierza tzw. Krywańską Małą Fatrę (w odróżnieniu do Lucianskiej Małej Fatry), a konkretnie jej część na wschód od przełomu Wagu. Z punktu widzenia geologa góry Małej Fatry podobne są do Tatr Zachodnich (za Wikipedią) czyli są w większości granitowe. Odczuliśmy to szczególnie przy schodzeniu w deszczu z Rozsutca, w którym skała była nadzwyczaj śliska. Z kolei przełęcz Meziholie i dolina Vratnej zbudowane jest z łupków z okresu dolnej kredy (a zatem są o epokę młodsze od skał jurajskich i opiewają na około 100 mln lat). To wszystko sprawia, że Małą Fatrę można uznać za najpiękniejszą grupę górską Słowacji i wszystkim można zalecić jej poznanie. Prezes napisał kiedyś, że Fatra to „Karpaty w miniaturze”, odzwierciedlające różnice w budowie geologicznej części: trawiasta i skalista.

Z Michałem i grupą krakowską stale utrzymywaliśmy łączność telefoniczną i okazało się, że półtorej godziny później szczyt skąpany był w prawie letnim słońcu i można było podziwiać zapierającą dech w piersiach panoramę. A my tymczasem stwierdziliśmy że chata pod Lampasom jest zamknięta, wobec czego wypiliśmy piwo Kelt lub kofolę w jednym z barów w pobliżu przystanku CSAD w Stefanovej i udaliśmy się samochodem do Terchovej.

Spokojnie się przebraliśmy i odświeżyliśmy a następnie poszliśmy „w miasto” czyli do knajpki przy pensjonacie Ši-

benica w centrum Terchovej. Miły pan gospodarz zaserwował nam cesnakovu polievku, pierś z kurczaka z brzoskwinia i herbatę, a tym którzy sobie zażyczyli – hruskovicu oraz vyprazany syr. Apetyt dopisywał, więc postanowiliśmy przyjąć tutaj wieczorem na posiadę przy gitarze. Instrumenty zapewniła Gosia Dindorf i Michał. Posiedzieliśmy do 22, stłukliśmy „na szczęście” jeden kufel, ustaliliśmy godzinę wyjazdu na niedzielną turę na 8:30 i rozeszliśmy się do kwater.

Niedziela przywitała nas niewielkim zachmurzeniem i dobrym nastawieniem, choć zdawaliśmy sobie sprawę że do pokonania mamy dobrze ponad kilometr przewyższenia. Z Vratnej ruszyliśmy do Chaty na Gruni (45 minut) aby następnie, po odpoczynku na krablickach (kto nie wie co to jest, niech się domyśla), ruszyć trasą wyciągu narciarskiego około 500 m w górę. Po około 1 godzinie osiągnęliśmy wierzch wschodniego ramienia Małej Fatry i zobaczyliśmy z daleka nasz cel – Krywań. Dalej szło się już z pięknymi widokami, przez Suchy, Chleb i kilka pomniejszych szczytów, na kulminację (1709 m n.p.m.) tego pasma – Velki Krywań.

W drodze powrotnej złapał nas deszcz, który Brygidzie skojarzył się z przejściem przez Morze Czerwone. Nam pozostawało zjechać kolejką do Vratnej i udać się ku Polsce. Łącznie w wycieczce wzięło udział 17 osób. Prezesa szczególnie ucieszyła obecność przedstawicieli koła Oświećm, a każde z nas wniosło sporą dawkę dobrego humoru i optymizmu – tak mocno odczuwalnego podczas powrotu z jakichkolwiek gór. To sprawia, że pewnie tam jeszcze nieraz wrócimy. ■

Uczestnicy wycieczki na szczycie Wielkiego Krywania Fatrzańskiego

Fot.: Nikodem Frodyma – PTT O/Kraków



KAZIMIERZ FIKUS (O/Opole)

Ostatni Mohikanie - moje myśli spisane na 25-lecie Oddziału PTT w Opolu

Epoka romantyczna w Tatrach definitywnie zakończyła się w XX w. Aparaty cyfrowe, komputery, komórki, GPS zadały ostateczny cios. Miałem to szczęście, że jeszcze spotkałem się z legendarnymi postaciami, które w Tatrach żyły i mieszkaly.

Babka Aniela Kobyłarczykowa – cały tydzień mieszkalem w jej szałasie. Była jesień, chodziliśmy z Krzyśkiem na grań Wołoszyna i Koszystej. Owocowały maliny. Wieczorami odwiedzali nas żołnierze WOP-u nie po to, żeby nas aresztować, chłopcy przychodzili, aby się ogrzać, wypić herbatę i nas posłuchać. Jaki cudowny był ten Warszawiak, co miał żonę Rosjanekę i pomieszkiwał u Babki całymi miesiącami. A na Wiktorówkach czuwał ojciec Leonard i też częstował herbatą. Były to ostatnie dni pobytu Babki na Rusinowej

przed zejściem w doliny, całe lato tam siedziała, tam gdzie przed wojną, jako młoda dziewczyna pasła krowy.

Na początku lat 60. pojechałem po raz pierwszy w Tatry z dziewięć lat starszym bratem i jego kolegą ze studiów. Podróżowaliśmy z Opola do Zakopanego autostopem dwa dni. Upalny lipiec, podejście na Hali, miałem wojskowy plecak z przyczepionym kocem. Mieszkaliśmy na polu namiotowym pod Lasem Gąsienicowym. Dwa małe namioty bez tropiku, jeden służył za magazyn, drugi za sypialnię. Nie było śpiworów i materaców, a noce na Hali były chłodne, niemal mroźne. Spaliśmy pod kocami, ubrani we wszystko, przytuleni do siebie.

Były jeszcze owce i krowy, nigdy nie zapomnę widoku owiec pasących się na upłazkach pod samym Zawratem i młodego, szczupłuteńkiego juhasa niosącego owieczkę na ramionach, widocznie osłabioną lub chorą. I pierwszej tatrzańskiej burzy przeczekanej nad Zmarzłym Stawem. Tatarnicy chodzili z szalowymi linami na plecach. A w Księżówce królował potężny baca, jego głos rozlegał się

po całej Hali jak w przyśpiewce: „Regle, moje regle, ukochane regle, kie jo se zaśpiwom, to się mi uozlegnie”.

Potem był Franciszek – to kolejna tatrzańska legenda, jakich wiele. Noclegi u Franciszka i pierwsze wspinaczki na Mnicha, na Szpiglasowy, Cubrynę, Mięszowieckie. I wreszcie Koło Wrocławskie Klubu Wysokogórskiego, jak trudno było zostać jego członkiem. Pierwsza zimowa wspinaczka, drewniany czekan i własnoręcznie zrobione raki. Biwaki z Piotrkim pod Zamarłą, w Pańszczycy, w Tatrach Zachodnich, kąpiele w Tomanowych Stawkach, zimowe biwaki na Świnicy, Zandnim Gerlachu i Grani Wideł. Coraz trudniejsze, coraz dziksze ściany, Młynarz, Młynarczyk, Młynarzowe Widła...

A ile było takich dni w listopadzie, grudniu, gdzieś na grani, kiedy wydawało się, że jestem sam w całych Tatrach albo tylko ja i mój partner. Pewnie były takie dni, kiedy nie wydawało się, lecz było tak naprawdę, jak za czasów Mieczysława Karłowicza...

Takie były jeszcze Tatry i w nich ludzie, których już nie ma i nie będzie. ■

BARBARA MORAWSKA-NOWAK
(O/Kraków)

XXII spotkanie taterników-seniorów KW w Morskim Oku

Rok 2014 to 140. rocznica oddania do użytku schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskim Okiem; pierwszego schroniska TT w Tatrach zbudowanego przez to pierwsze górskie towarzystwo na ziemiach polskich uznające budowę schroniska w tym miejscu za swoje najpilniejsze zadanie. Tak wówczas jak i teraz uważa się Morskie Oko z otoczeniem za najpiękniejsze miejsce w Tatrach Polskich. W 1902 r. strona polska, jeszcze w obrębie Galicji, wygrała międzynarodowy proces o Morskie Oko. Obecne schronisko,

Uczestnicy XXII spotkania taterników-seniorów nad Morskim Okiem

zwane nowym istnieje od 1908 r. Od maja 1993 co roku w nim się spotykamy. Obecne spotkanie (30.05.-1.06.) było dwudziestym drugim.

W czasie dyskusji na szczycie podlaskim podkreślano znaczenie więzi, jaka nawiązywała się między nami w czasie naszych dawnych pobytów w Morskim Oku. Lat nam przybywa, ubywa sprawności, toteż chętnie korzystaliśmy już po raz piąty z dojazdu do schroniska busem sympatycznego pana Wojtka, który na naszą prośbę do dyrekcji TPN uzyskał zezwolenie na takie kursy. Większość dojechała w piątek, około 10 osób dotarło w sobotę. Pogoda była lepsza, niż można się było spodziewać z prognoz, dość chłodno, ale prawie bezdeszczowo, widoczność nie była najgorsza. Spacerowałyśmy mniej ambitne, najczęściej wokół Morskiego Oka, do Dolinki Za Mnichem, a najdalej do Doliny Pięciu Stawów Polskich przez Szpiglasową.

Już od piątku wieczora był z nami ks. Krzysztof Gardyna, znany taternik

i alpinista. Odprawił na werandzie schroniska mszę świętą, na której modliliśmy się za kolejny tuzin osób, które odeszły w ciągu ostatniego roku z grona seniorów. Wspomnieliśmy także himalajskie ofiary z ub. roku; tych co nie powrócili z Broad Peak i inicjatora programu Polski Himalaizm Zimowy, Artura Hajzera, który tragicznie odpadł przy wycofywaniu się z Gasherbruma I.

Rozpoczynając wspólną kolację, powitałam 100 uczestników spotkania, z których najstarszymi, już 90-latkami, byli Jadwiga Siemińska-Słupska z Krakowa i Kazimierz Opyrchał z Bielska-Białej. Z zagranicy przybyli Koisarowie z Niemiec, Kołakowscy ze Szwajcarii i Westerlandowie z Austrii. Po kolacji nastąpiło wspólne śpiewanie na werandzie piosenek naszej młodości; śpiewaliśmy je także w piątek w starym schronisku. Na drugi dzień tradycyjne zdjęcie zbiorowe na tle Mięgoszy i od godz. 10.00 zjazdu na Palenicę i do Zakopanego. ■



Fot.: Jan Słupski

Z natury jestem optymistą...

Z Janem Sachnikiem, prezesem Oddziału PTT w Opolu rozmawia Kinga Buras

Jan Sachnik urodził się w Wielichowie, w Wielkopolsce. Obecnie mieszka w Opolu. Od 1964 roku należy do PTTK, w którym działa nieprzerwanie przez 50 lat. Od 1966 r. działa w zarządzie Klubu Turystyki Wysokogórskiej w Opolu. Współzałożyciel Klubu Górskiego „Świstak” i Opolskiego Klubu Wysokogórskiego. Do PTTK dołączył w 1989 r., a od 2003 r. pełni funkcję prezesa Zarządu Oddziału. Wielokrotnie wędrował po górach Europy, będąc między innymi w Alpach, Dolomitach, Pirynie, Rile, Fogaraszach, Himalajach czy Kaukazie. Jan Sachnik został odznaczony, m.in.: Odznaką „Zasłużony dla Oddziału PTTK w Opolu”, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką PTT z Kosówką, członkostwem honorowych Klubu Wysokogórskiego w Opolu.

Fot.: Archiwum Jana Sachnika



Jan Sachnik podczas wejścia na Rohacze w Tatrach Słowackich

Od 50 lat jesteś czynnym członkiem PTTK, w którym byłeś członkiem założycielem Klubu Górskiego „Świstak”. Później wstąpiłeś także do Opolskiego Klubu Wysokogórskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Opowiedz o początkach swojej działalności w organizacjach związanych ze środowiskiem górskim.

Miłość do gór zawdzięczam swojemu staremu przyjacielowi Frankowi Kamyśzowi, który obecnie mimo swoich 91 lat dalej jest aktywnym turystą i działaczem górskim. To on – w ramach założonego przez niego Koła PTTK przy WRN w Opolu – organizował wycieczki w Bieszczady, Beskidy, Sudety i Tatry. Brałem w nich udział. Spędziliśmy niezapomniane Sylwestry, głównie na Błatniej w Beskidzie Śląskim. Braliśmy udział w wielu rajdach. Szczególnie piękne były Jesienne Rajdy Tatrzańskie organizowane przez opolskich działaczy PTTK. Na jednym z pierwszych poznałem moją przyszłą żonę Barbarę, wielką miłośniczkę gór. W latach 70. ub. w. podczas pracy w NBP działałem w Zarządzie Koła PTTK „Ludwik” tego banku. Przez szereg lat organizowa-

liśmy rajdy bankowców z całego województwa opolskiego, przemierzając kolejno pasma górskie od Bieszczad po Góry Izerskie. W tym czasie poznałem dwóch pasjonatów gór Maćka Kurka i Władka Rosponda. Razem założyliśmy Opolski Klub Turystyki Wysokogórskiej PTTK. Naszym celem było zebranie miłośników gór i wspinaczki Opola i województwa. Dla nich organizowaliśmy wyjazdy w skałki Jury i Sokoliki oraz w Tatry latem i zimą. Zaowocowało to zorganizowaniem w 1975 wyprawy w Alpy dla 10 członków. Wyprawa była bardzo udana, m. in. wszyscy uczestnicy osiągnęli szczyt Mont Blanc. Następnie Klub Turystyki Wysokogórskiej PTTK przekształcił się w Opolski Klub Wysokogórski. Działałem w jego Zarządzie pełniąc funkcję sekretarza.

Mając doświadczenie w organizacji i zarządzaniu, jakich rad udzieliłbyś młodemu organizatorom?

Przede wszystkim ważne jest, aby zebrać odpowiednią grupę pasjonatów, kochających kontakt z naturą, szczególnie górami. Wskazane jest aby w nich rozbudzić zainteresowanie do przeżywania emocji, związanych z poznawaniem i zdobywaniem gór. Ukazanie

ich piękna przez prelekcje, szkolenia i wspólne wyjazdy. Stawianie ambitnych celów, a następnie ich realizacja, pomimo występujących przeszkód i trudności w myśl zasady: chcieć to móc.

Tatry Wysokie. Skąd u Ciebie ten kierunek?

Pierwszy raz byłem w Tatrach na wycieczce szkolnej w latach 50. ub. w. piękna pogoda, fachowy przewodnik oraz ciekawe trasy sprzyjały zauroczeniu od pierwszego wejrzenia tym wspaniałym krajobrazem. Widok pięknych szczytów Tatr spod schroniska „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej mam do dzisiaj przed oczami.

Sporo lat później w trakcie pokonywania Orlej Perci w rejonie Granatów znalazłem śliczną odznakę Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z roku 1920. To był przyczynek do zainteresowania się wspaniałą historią Towarzystwa. Działając w Klubie Wysokogórskim „obowiązkowo” wspinałem się w Tatrach Polskich i Słowackich latem i zimą.

Tatry są dla mnie najpiękniejszymi górami na świecie, co oświadczyłem publicznie po otrzymaniu Honorowego Członkostwa Klubu Wysokogórskiego Opole. Tak samo stwierdził Alek Lwow w trakcie Drugiego Opolskiego Festiwalu Gór.

Znając Twoje górskie dokonania mogę stwierdzić, że jesteś doświadczonym alpinistą i podróżnikiem. Jaka jest różnica między współczesnymi wyprawami górskimi, a czasami kiedy zaczynałeś górska przygodę?

Różnica jest bardzo duża. Dawniej trzeba było samemu zdobywać wyposażenie taternika. Śpiwory i kurtki były szyte we własnym zakresie, a puch i tkaniny, jako towar reglamentowany otrzymywało się w wyniku wyproszonej zgody na zakup przez decydentów wysokiego szczebla. Podobnie było z uzyskaniem paszportów.

Pierwsze liny były sizalowe, później pojawiły się wyroby z Bielska. Haki były własnej produkcji, karabinki strażackie, kaski budowlane, buty pionierki i maratony itp.

Jadąc w Alpy do worów transportowych pakowaliśmy całe dobrodziejstwo inwentarza z przewagą dużej ilości konserw, na których wywóz konieczna była zgodna urzędu celnego. Wory ważyły 50 kg a dewiz z promesy „wydeptanej” po urzędach było tyle co kot napłakał. Za to duch bojowy nas nie opuszczał, dzięki czemu osiągnęliśmy nasze cele.

Obecnie można jechać wszędzie z małym plecaczkiem i odpowiednim portfe-



▲ U Jana Borsika w Zubercu

▼ Dwaj oldboje, Franek i Bary



lem, mając do dyspozycji dobre mapy i przewodniki, doskonały sprzęt oraz otrzymane bez problemu paszporty. Są też do wyboru agencje turystyczne i alpinistyczne. Jednak mimo tych udogodnień, radość i satysfakcja z tamtych starych wypraw była i jest większa.

Za swoją pracę na rzecz popularyzacji turystyki górskiej byłeś wielokrotnie odznaczany. Jakie cele przyświecają Ci w misji dzielenia się swoim zamięowaniem?

Nigdy nie zatrzymywałem własnych przeżyć i doznanych wzruszeń tylko dla siebie. Szczęśliwie moja małżonka dzieliła ze mną miłość do gór i upodobania do przemierzania górskich szlaków. To zamięowanie przekazaliśmy naszym córkom, a one członkom swoich rodzin. Doczekałem się szczęśliwych momentów, kiedy rodzina Sachników w kilku-

pokoleniowym składzie wędrowała po różnych górach.

W Klubie Wysokogórskim w latach 70-tych ub. w. szkoliłem młodych adeptów wspinaczki z zakresu topografii i historii taternictwa. Organizowaliśmy prelekcje na spotkaniach z mieszkańcami Opolszczyzny, na których przekazywaliśmy wrażenia i doświadczenia zdobyte na wyprawach.

W sumie chodzi o przekazanie swoim następcom kontynuacji pięknych tradycji i osiągnięć Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Od 11 lat jesteś prezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Opolu. Kilka słów o działalności Oddziału?

Na początku chciałbym zaznaczyć, że Opolanie włączyli się już w 1986 r. w sprawie ponownej rejestracji Polskie-

go Towarzystwa Tatrzańskiego. Udział w tym mają kol. mecenas Alicja Nabzyk -Kaczmarek, profesor Politechniki Opolskiej Jan Kubik oraz nieżyjący już Stanisław Gerega.

Konsekwencją reaktywowania Towarzystwa była decyzja Zarządu Głównego z dn. 11 marca 1989 o powołaniu Oddziału PTT w Opolu. Zebranie założycielskie Oddziału odbyło się 9 maja 1989r. Wybrano wówczas 5-osobowy Zarząd z prezesem Leszkiem Raczyńskim na czele. Od tej pory Oddział zaczął prowadzić aktywną działalność górską i klubową. W ciągu kilku miesięcy liczba członków wzrosła do 50 osób, reprezentujących różne grupy zawodowe: lekarzy, prawników, pracowników naukowych, ekonomistów, inżynierów i techników oraz dużą grupę studentów. Znaczącą grupę stanowili taternicy i alpiniści, byli członkowie Opolskiego Klubu Wysokogórskiego. Długi staż w zakresie turystyki i krajoznawstwa większości członków Oddziału pozwolił z marszu na prowadzenie aktywnej działalności górskiej.

Jeszcze w tym samym roku odbyliśmy kilka wycieczek w rejon Śnieżnika i Karkonoszy. Spotkania klubowe wzbogacane były prelekcjami i pokazami przeźroczy. W kolejnych latach rozwijano propagowanie i uprawianie turystyki górskiej i nizinnej, pieszej i rowerowej. Przejawiało się to w corocznych wyjazdach w Sudety, Beskidy i Tatry. Często odbywały się w małych grupach i zespołach rodzinnych. Najczęściej bywaliśmy w pobliskich Jesionikach i Górach Opawskich. Ustabilizowała się grupa członków aktywnych w wyjazdach zagranicznych. Dzięki nim emblemat naszego Towarzystwa był widoczny już na trzech kontynentach. W Alpach działaliśmy w masywie Mont Blanc, Monte Rosa i na Matterhornie. W Dolomitach wchodziliśmy po ferratach m. in. na Marmoladę i Tofany. Poznaliśmy również Alpy Julijskie, Apeniny, Karpaty Wschodnie i Południowe. Przedstawiciele Oddziału odbyli trekkingi w Tybecie i Himalajach w rejonie Everestu, Annapurny i Manaslu. Zaniósł niektórych z nas w Andy Peruwiańskie a także na Kamczatkę. Splendor naszemu Oddziałowi przynosi profesjonalna działalność kolegi artysty fotografika Jarosława Majchera. Jest on autorem kilkunastu albumów o tematyce krajoznawczej, głównie górskiej, jak np. piękny album tatrzański „Wehikuł czasu”. Brał on udział w szeregu wystaw i był nagradzany.

Poza działalnością w górach mamy ambitną grupę uprawiającą turystykę rowerową. Zwiedzano wiele zakątków Polski jak: Jura Krakowsko-Częstochowska, Roztocze, Puszcza Białowie-

ska i inne. Ponadto „cykliści” zwiedzają interesujące zabytki i parki krajobrazowe Opolszczyzny.

Staramy się przyciągnąć do PTT młodych i ambitnych ludzi, chętnych do uprawiania turystyki i wspinaczki wysokogórskiej. Mamy już kiluosobową grupę inicjatywną uprawiających wspinaczkę w skałkach, Tatrach i Alpach. Niektórzy z nich brali udział w akcji sprzątania Tatr.

W drugiej połowie lat 90. po wyjeździe z Opola naszego pierwszego, nieodżałowanego świętej pamięci doktora Leszka Raczyńskiego, pojawiła się stagnacja i Oddział znalazł się w „dołku”. Trudny okres w funkcjonowaniu Oddziału został pokonany dzięki koleżance Alicji Nabzdyk- Kaczmarek, która dzielnie i wytrwale walczyła o jego dalsze istnienie. Sporo zawdzięczamy też wyrozumiałości i cierpliwości Zarządu Głównego, a szczególnie Basi Morawskiej-Nowak. Dziękujemy im za to.

Nieskromnie muszę stwierdzić, że po objęciu w 2003r. funkcji prezesa Oddziału, przy wydatnej pomocy starych i nowych członków Zarządu, działalność Oddziału wróciła do normy i wzbogaciła się o nowe kierunki działalności. Aktualnie Oddział liczy blisko 60 osób. Przy Oddziale od roku działa Koło „Sabatowy Klan” przy firmie Schiedel. Jest ono bardzo aktywne, o czym można przeczytać w „Co słychać”.

W sumie mogę stwierdzić, że choć nie możemy się pochwalić przedwojennym rodowodem, to mamy satysfakcję, że wzięliśmy udział w reaktywowaniu PTT i jesteśmy jego trwałym elementem.

Czy Zarząd Oddziału PTT w Opolu współpracuje z samorządami i innymi organizacjami turystycznymi?

Ścisłe współpracujemy z Miejskim Centrum Organizacji Pozarządowych przy

Urzędzie Miasta Opola. Zebrania członków Oddziału odbywają się w lokalu ww Centrum.

Współpracujemy z reaktywowanym Klubem Wysokogórskim w Opolu. Dwaj nasi koledzy otrzymali honorowe członkostwo KW. Nasza młodzież uczestniczy w organizowaniu imprezy Dni Gór w Opolu. Mamy dobre kontakty z PTTK.

Czy podejmujecie jakieś inicjatywy dla edukacji młodszego pokolenia?

Realizując cele określone w Statucie PTT dotyczące wychowania społeczeństwa zwłaszcza młodzieży dla idei poznawania, umiłowania i ochrony gór, wskazać należy na aktywność zawodową członków Oddziału Anny Reuter i Ryszarda Passona. Oboje są terapeutami uzależnień i pracują w ośrodkach dla młodzieży uzależnionej. W ramach szeroko rozumianej terapii organizują i biorą udział w obozach turystyczno-sportowych dla swoich podopiecznych, zarażając ich pasją do gór, turystyki wodnej i rowerowej. Dla swoich wychowanków zorganizowali m.in. kilka wypraw pieszych i rowerowych w rejon Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Atrakcyjny był tygodniowy wyjazd w Tatry. Dla młodzieży, która przed rozpoczęciem terapii interesowała się głównie narkotykami i grami komputerowymi, zdobycie szczytu, przejechanie rowerem kilkudziesięciu kilometrów, czy spływ kajakowy jest dużym sukcesem i przekłada się na kontynuowanie tych zainteresowań po zakończeniu pobytu w ośrodku, a dla niektórych staje się pasją.

W dniach 14-15 czerwca 2014 r. w Wieszczyńce w Górach Opawskich zorganizowany został Jubileusz 25-lecia opolskiego Oddziału PTT. Jak przebiegł ten wyjątkowy czas?

Odpowiedzią jest artykuł Barbary Morawskiej-Nowak uczestniczącej w imprezie [publikujemy na s. 1 – przyp. red.]. Ze swej strony mogę uznać tę imprezę za bardzo udaną. Nasza działalność w minionym 25-leciu została doceniona przez Zarząd Główny PTT. Zostaliśmy wyróżnieni specjalnym dyplomem i odznaczeniami.

Kilka słów o Janie Sachniku...

Z natury jestem optymistą. Pozwala mi to na pokonywanie kłopotów ze zdrowiem i ułatwia osiąganie wyznaczonych sobie wyzwań i celów. Łatwo nawiązuję kontakty z ludźmi. Mam dobrych przyjaciół, na których mogę liczyć w potrzebie. Przez mego słowackiego przyjaciela Jana Borsika z Zuberca jestem zawsze witany w jego domu „chlebem i solą”. Wielkim moim przyjacielem jest wspaniały, pełen krwi „góral” olbrzymi owczarek podhalański - Bary z gminy Ząb. Towarzyszy mi w wędrówkach po okolicy i przypomina ukochane Tatry.

Kogo wyróżniłbyś w opolskim Oddziale za pracę na rzecz Towarzystwa?

Tworzymy bardzo dobry zespół. Właściwie większość zasługuje na wyróżnienie. Szczególnie na pochwałę zasługują członkowie Zarządu Oddziału: Ala Nabzdyk- Kaczmarek – sekretarz, Irena Majcher – wiceprezes, Maciek Kurek – wiceprezes, Ewa Kurowska – skarbnik, oraz Krzysztof Kurenda, Ryszard Passon i Bogusław Świrski. Poza nimi na wyróżnienie zasługuje nasz artysta fotografik Jarosław Majcher, nasz nestor Franciszek Kamysz i globtroter Stefan Sytniewski.

Dziękuję za rozmowę ■

Nowe książki członków PTT

W ostatnim czasie dotarła do nas informacja o nowych książkach, których autorami są członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Artysta fotografik Jarek Majcher (O/Opole) w swoim nowym albumie pt. „Tatry – Śladami pierwszych turystów i fotografów” przybliży historię fotografii tatrzańskiej na przestrzeni 150 lat, natomiast Bartłomiej Grzegorz Sala, historyk i etnolog (O/Kraków), który na nowo opracował polskie legendy związane ze smokami (niektóre z nich związane są z górami) zachęca do lektury swojej książki pt. „Księga smoków polskich”.

Fascynująca podróż w czasie

W ostatnich dniach do drukarni trafił album fotograficzny Jarka Majchera (ZPAF) „Tatry - Śladami pierwszych turystów i fotografów”. Książka jest kontynuacją zainteresowań autora historią opisywania Tatr nie tylko słowami lecz przede wszystkim obrazem fotograficznym.

W powszechnej świadomości miłośników literatury podróże w czasie są możliwe tylko dzięki specjalnym wehikułom skonstruowanym przez naukowców w tajnych laboratoriach. Album fotograficzny „Tatry - Śladami pierwszych turystów i fotografów” nie jest efektem pracy fizyka kwantowego.

To dzieło artysty fotografika, który zaprasza Czytelnika na tatrzańskie ścieżki, prowadzące nie tylko do określonych punktów w przestrzeni, ale również do miejsc odległych w czasie nawet o 150 lat. Wtedy bowiem w Tatrach pojawili się pierwsi fotografowie pragnący ukazać szerokiej publiczności pejzaże znane dotąd tylko góralom i nielicznym naukowcom.

Książka w niesamowity sposób ukazuje, jak zmienił się tatrzański pejzaż, jak ewoluowały stroje i obyczaje turystów, przewodników, taterników... To przepięknie zrealizowana wizja autorского albumu, w której twórca podąża

ślądami dawnych mistrzów fotografii i stara się odnaleźć ówczesne pejzaże i porównać je z krajobrazami współczesnymi. Jednocześnie książka ta jest podsumowaniem wieloletnich wędrówek artysty po Tatrach. Ilustruje jego fotograficzny punkt widzenia na Tatry realizowany poprzez zdjęcia czarno-białe, sepiowane, barwne i ręcznie kolorowane odbitki bromowe czy wreszcie sprowadzone do czarno-białej gamy odcieni zdjęcia wykonane w technice podczerwieni. Dlatego album „Tatry - Śladami pierwszych turystów i fotografów” jest wyjątkowy.

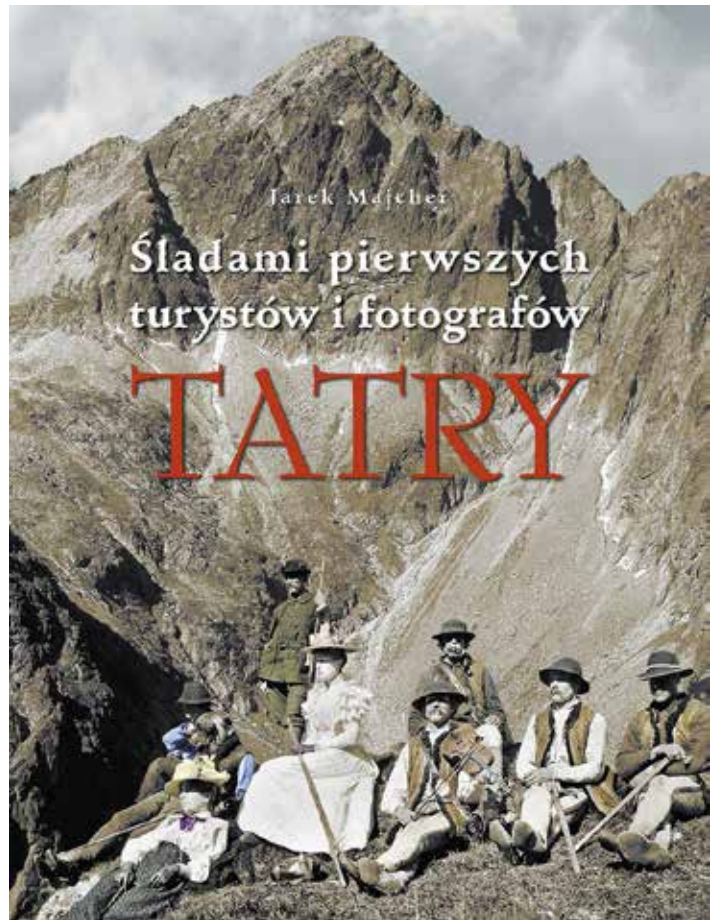
Ale to nie wszystko! Obok artystycznych fotogramów książka zawiera solidną dawkę tekstów skierowanych zarówno do zaawansowanych miłośników „zakopianiny” i „tatrzańskości”, jak i do początkujących turystów, którzy dopiero co przybyli pod Giewont. Przeglądając precyzyjnie dobrane cytaty dawnych wycieczkowiczów oraz informacje krajoznawcze i historyczne, Czytelnicy owi mogą dokonać niemożliwego - przenieść się w czasie o 150, 100, 75 lub 28 lat. Nie było dotąd książki, która w tak perfekcyjny sposób łączyłaby informacje tekstowe (w tym cytaty) z obrazami.

Kompozytor Mieczysław Karłowicz razem z przewodnikiem Klimkiem Bachledą wciąż zdobywają Pośrednią Grań... Klimek jest ubrany po góralsku, pan Mie-

czysław w grubej marynarce i kaszkiecie; jakże trafnie opisuje widok z wierzchołka... Fotografuje Klimka na tle Lodowego Szczytu... A członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego finansują budowę schronisk, altan, szlaków turystycznych...

Do dodatkowym atutem albumu jest rozdział poświęcony pionierom i nieco późniejszym mistrzom fotografii tatrzańskiej, tworzącym w latach 1859 - 1939.

Książka powstała dzięki wydatnej pomocy działaczy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i obok „Pamiętnika PTT” powinna być lekturą obowiązkową dla każdego miłośnika gór.



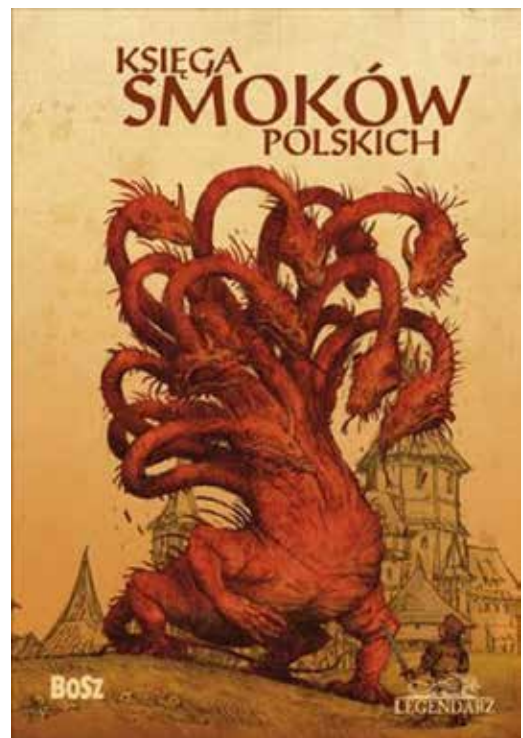
Jarek Majcher, „Tatry - Śladami pierwszych turystów i fotografów”, Wydawnictwo MS, 280 stron, format 240x300 mm. Dla członków PTT przewidziane są zniżki!

Legends o smokach

Księga smoków polskich to literacki i historyczno-etnograficzny opis 25 legendarnych bestii – smoków, wielkich węży i podobnych im stworów. Autor, historyk i etnolog, kreśli ich wizerunki, dokonując skrupulatnej charakterystyki potworów, przytaczając opracowane na nowo swoim piórem legendy i podania, sięgając co źródeł postaci i wątków, a nawet opisując miejsca związane z potworami. Dzięki temu Księga smoków polskich łączy na swoich kartach elementy popularnonaukowe i stricte literackie, będąc jednocześnie przemyślanym kompendium wiedzy o wyobrażeniach naszych przodków i ich kulturowych źródłach oraz zajmującym czytadłem, wypełnionym opowieściami o krwiożerczych bestiach, zatrwożonych krainach, wyczekujących ratunku księżniczkach, dzielnych rycerzach i sprytnych rzemieślnikach. Całości dopełniają pełne baśniowej atmosfery ilustracje cenionego duetu rysowników Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

Każdy rozdział składa się z krótkiego opisu bestii, jej genezy i miejsca w tra-

dycji kulturowej – literaturze i folklorze oraz innych uwag o charakterze historycznym, etnograficznym i filologicznym. Następnie autor wciela się w postać gawędziarza i zajmująco opowiada związaną ze smokiem legendę lub legendy, aby na końcu – przyjmując z kolei rolę krajoznawcy – zajrzeć do kryjówki potwora i wspomnieć o miejscach szczególnie z nim związanych. Warto zwrócić uwagę, że na kartach Księgi smoków polskich ziemie polskie potraktowano niezwykle szeroko: obok krakowskiego Smoka Wawelskiego i warszawskiego Bazyliuszka, obok opowieści z Pomorza i Wielkopolski, Karpat i Podkarpacia, odnajdziemy wizerunki gadzich stworów wywodzące się zarówno z niemieckiej tradycji Ziem Odzyskanych – Wrocławia, Sudetów czy Pojezierza Hławskiego – jak i kultury Kresów Wschodnich, gdzie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej łączyły się w jedno podania o rodo-



Bartłomiej Grzegorz Sala, „Księga smoków polskich”, Wydawnictwo BOSZ, 144 strony, format 165x235 mm

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA
(O/Kraków)

Legenda o Królu Wężów i Perłowiczu

Posłyszał niegdyś pewien człowiek pod Pieninami żyjący, że pośród tatrzańskich turni potężny Król Wężów ma legowisko swoje, w którym skarbów wielkich pilnuje. Wybrał się więc w Tatrę, aby gadziego monarchę bogactw jego pozbawić, a może i po samą koronę jego sięgnąć. Nie wiedział jednak, z jak potężną zadarł bestią. Z wyprawy swej już nie powrócił, a słuch po nim przepadł... Jednak dla Króla Wężów pokaranie śmiałka za małą zemstą było na pienińskim ludzie, który tak zuchwałym się okazał, że na dobra potwora się skusił. Przekazał srogie góralom z Pienin narzucić. Oto za wolą gadziego pana zboże rosnać przestało, plon wszelki ustał, wszędzie za to węże się rozpleniły niczym plaga straszliwa. Ludzi i bydło kęsały boleśnie, z padania zwierząt się radując, wielu do ruiny doprowadziły, a niejednego do śmierci. Tak jęczał lud pod straszliwymi rządami Króla Wężów. Żyła w owym czasie w Szczawnicy pewna kobieta, która dzieci mieć nie mogła. Wszelkich szukała sposobów, aż w końcu za radą wędrownego żebraka perły od niego otrzymane połykać zaczęła, aż w cudowny sposób brzemienna się stała. Kiedy przeto porodziła syna, imię Perłowicza mu nadała. Chłopiec zaś niezwykłym dziecięciem się okazał. I nikt nie był tak piękny, tak silny i tak mądry jak owo prędko dorastające pachole. Gdy doros-

łość osiągnął, było w Pieninach pasać począł, a wszyscy jego bystry umysł i siłę niezwykłą podziwiali, wszyscy też zachwycali się jego dobrym sercem i pobożnością. Perłowicz zaś krajanom swym współczuł szczerze, że pod władzą okrutną Króla Wężów żyją, i zastanawiał się, jakim sposobem ziemię swą rodzinną od potwora i plagę jego uwolnić. Modlił się przeto gorąco o pomysł, jak jarzmo potwora strząsnąć. Pewnego dnia paść Perłowicz swe stać, kiedy u jego stóp nagle lilia piękna wyrosła i pięć się prędko w górę porwała, w momencie pąki puszczając. Zdziwił się młodzian nad owym cudem niezwykłym, kiedy kwiat przemówił do niego. Zdumiony Perłowicz usłyszał, że wybranym jest do tego, aby Króla Wężów zabić i panowanie jego zrzucić. Dokonać zaś tego może za pomocą kija pasterskiego, który na stoku Bystrzyka odnajdzie. Zaraz też lilia wspaniała znikła, jakby nigdy jej tutaj nie było. Pełen uczuć sprzecznych pognął więc Perłowicz na skłony Bystrzyka i na Siołdeku obrobioną palicę ujrzał. Schylił się po nią, lecz podnieść jej nie zdołał, choć wszystkie swe siły wyteżał. Naraz znów słodką woń lilii poczuł, unosząc się spod krzaka dzikiej róży. Tam kwiat biały dźwięcznym przemówił głosem, aby pasterz go poślubił, a wtedy wszelkiej podoła próbie. Ukląkł Perłowicz i uroczyście za żonę lilię wziąć poprzysiął. Wtedy bez trudu kij podniósł i zaraz ku Tatrom ruszył. Wędrował długo przez leśne wykroty i skalne rozpadliny, maszerował upłazami i stromymi perćiami ponad przepaściami głębokimi, aż w końcu utrudzony ujrzał ko-

ronę złotą błyszczącą pośród głazów. Zaraz pobiegł w tę stronę i stanął przed Królem Wężów, łeb swój straszliwy unoszącym. Syknął potwór groźnie na widok śmiałka, lecz ten na krok się nie cofnął, co monstrum wielce zadziwiło. Uniósł wysoko głowę gadzi monarcha, aby blaskiem swej korony wroga oślepić, ale Perłowicz oczy dłonią zasłonił i nadal szedł w stronę bestii. Wtedy wąż ogromny ogniem zionął, lecz młodzian przed żarem się uchylił i ściskając palicę, natarł na potwora. Syknął Król Wężów, a widząc, że z nie lada junakiem ma do czynienia, cielsko swe poskręcane rozprostował i w dół po głazach ruszył, przed bohaterem strachu nieznanym umykając. Padały pod ciężarem potwora drzewa, spadały w dół kamienie, a Król Wężów w Pieniny gnał, przez swego prześladowcę ścigany. Sunął po górach za Niedzicą i Czorsztynem, a cielsko jego kanion głęboki w liwej rzeźbiło skałę. Widząc zaś, że wróg pościgu nie zaniechał, zawrócił i znów z Pienin w Tatry ruszył. Tam dopadł go Perłowicz, kiedy potwór o skały poraniony uciekać dalej już nie mógł. Uniósł junak swój kij pasterski i okładać bestię począł, aż ducha wyzionęła. Pokryły się turnie krwią Króla Wężów, a cielsko jego bez życia się osunęło. Powrócił Perłowicz do Szczawnicy, jak bohater witany. Kiedy bowiem zabił potwora, zaraz gad wszelki spod Pienin ustąpił, a pola znów plon wydawać zaczęły. Na rękach przeto go noszono i dobytkiem wszelkim obdarowywano. Perłowicz jednak wzgardził dobrem ziemskim i sławą, a zdumionym góralom oznajmił, iż usunąć się pragnie od ziemskich

spraw w mury Czerwonego Klasztoru. Tam do końca swych dni osiadł, nie niepokojony przez ocalony lud, który wybór jego uszanował. Wypełnił też swą obietnicę i lilię poślubił, która w klasztornym ogrodzie co roku zakwitała kwieciami wonnymi. Granie, które Perłowicz krwią Króla Wężów spryskał w walce śmiertelnej, Czerwonymi Wierchami nazwano. W kanion zaś przez Pieniny cielskiem potwora w skałę wyrzeźbiony wody Dunajca się wdarły, przełom wspaniały tworząc. ■

„Legendę o Królu Wężów i Perłowiczu” z książki „Księga Smoków Polskich” przedrukowano za zgodą Wydawnictwa BOSZ.

◀ Początek przełomu Dunajca w Sromowcach Niżnych

Fot.: Szymon Baron - PTT O/Białsko-Biała



JÓZEF HADUCH (O/Chrzanów)

Bieszczadzka Pani w Zagórzcu

Zagórz to niewielka miejscowość położona pomiędzy Sanokiem a Leskiem w dolinie rzeki Osławy, dopływu Sanu - odprowadzającej wody od wschodniej części polskich Bieszczadów i zachodniej części Beskidu Niskiego. To tędy na przełomie XIX i XX w. przejeżdżały pociągi ze Lwowa i Krakowa do Wiednia i Budapesztu. To tutaj w wrót Bieszczadów znajdują się dwa cenne zabytki, późnogotycki obraz NMP w kościele parafialnym, namalowany temperą na desce lipowej z XV w. oraz na wzgórzcu Marymont ruiny klasztoru i kościoła Karmelitów Bosych. Obraz Zwiastowania NMP obecnie znajduje się w kościele parafialnym w barokowym ołtarzu głównym i od 500 lat związany jest z Zagórzem. Późnobarokowy kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP pochodzi z drugiej połowy XVIII w. Jego wnętrze posiada wybitnie zabytkowy charakter i są w nim wspaniałe ołtarze, droga krzyżowa. Witraże, ufundowane przez rodzinę Gubrynowiczów i zagórskich parafian, powstały w zakładzie Żeleńskiego w Krakowie. I jak głosi legenda to król Kazimierz Wielki, który zatrzymał się w drodze na Ruś pod wpływem prosczego snu zlecił budowę kaplicy i przysłał do niej obraz Matki Bożej. Kult Matki Bożej Zagórskiej szerzył się przez wieki, a w święta maryjne i odpusty przybywali tu wierni z odległych terenów a nawet z dzisiejszej Słowacji i Węgier. To Michał Krasuski, jezuita już w 1669 r. opisywał obraz jako łaskami słynący i nazwał go imieniem Pani Bieszczadzkiej. Nieco dalej na wspomnianym wzgórzcu Marymont widoczne z daleka ruiny klasztoru Kar-

melitów Bosych powstałego na początku XVIII w., którego fundatorem był Franciszek Stadnicki. Zakonnicy przybyli do Zagórzca w 1714 r. W 1772 r. wojska rosyjskie oblegały w klasztorze konfederatów barskich, wskutek ostrzału wybuchł pożar i wyrządził znaczne straty. Dnia 26 listopada 1822 r. z niewyjaśnionych do dziś przyczyn wybuchł następny pożar dokonując poważnych zniszczeń konstrukcji dachu. Od tego czasu kościół i klasztor pozostawał w stanie ruiny i ulegał dalszej dewastacji. I tak było aż do czasów współczesnych, pomimo wielokrotnie podej-

ruiny. Uporządkowano i zagospodarowano teren wokół ruin. Wyremontowano bramę wejściową, w jej kamienny portal wbudowano otwierane stalowe kratownicowe wrota. Kamienne ruiny tego historycznego obiektu systematycznie zabezpieczane są przed postępującą dewastacją. Ale chyba największą atrakcją jest wbudowana w mury kościoła widokowa wieża z której rozpościera się panorama daleko na Bieszczady. Bieszczadzka Pani jest symbolem Zagórzca a malownicze i historyczne ruiny klasztoru są jego wielką atrakcją turystyczną. Wybierając się



mowanych prób jego odbudowy. Obecnie klasztor wraca do „dawnej świetności”. I dzięki wsparciu unijnych finansów, budowlowi przywracany jest charakter trwałej

w Bieszczady warto zwiedzić Zagórz bo są tam jeszcze inne atrakcje, a plaże nad Osławą w miesiącach letnich zachęcają do wypoczynku i kąpeli w czystej wodzie. ■

Przedpłaty na 22. tom „Pamiętnika PTT”

Na przełomie października i listopada br. powinien trafić do Waszych rąk kolejny, już 22 tom „Pamiętnika PTT” o objętości około 300 stron, którego tematem przewodnim będzie Syberia.

Wprowadzenie do tego tematu opracował ks. Kazimierz Sowa, a o polskich badaczach gór Syberii pisze Zbigniew Wójcik. Z tekstu A. Szemioth dowiemy się o losach Polaków na Syberii, z kolei J. Bogusław Nowak przybliży nam polskie diaspory i unikalną syberyjską przyrodę. Z rozdziału „Człowiek i góry” będziemy mieli okazję bliżej poznać osobę J. Sawickiego – znanego przedwojennego taternika, członka honorowego PTT – w pierwszej części jego wspomnień pt. „Jak poznawałem góry” oraz zapoznać się z relacją D. Markiel i S. Kamińskiego z podróży nad Bajkał, która stanowiła pierwszy etap ich kilkunastomiesięcznej podróży po Azji. Z „Dziedzictwa”, dzięki J. Durdenowi, dowiemy się jaką organizacją było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w latach 1922-1950, a także dzięki temu autorowi przybliżymy Władysława hrabiego Zamoyskiego, niezwykłego właściciela dóbr zakopiańskich. Z kolei S. Maciejewski przybliży nam historię Muzeum Tatrzańkiego. W „Ocalić od zapomnienia” B.G. Sala przybliży karpaccie szlaki „Żelaznej Brygady”, a za sprawą Z. Jaskierni poznamy wspomnienia Teodora Siejki z wczesnego dzieciństwa we wsi Grab w Beskidzie Niskim. Tom uzupełni tradycyjne działy, jak „Rocznice”, „Z kroniki żałobnej”, „Recenzje” oraz „Kronika PTT”, w której każdy członek naszego Towarzystwa będzie mógł poczytać o wydarzeniach, w których brał udział.

Już teraz zachęcamy, by dokonać przedpłaty na 22. tom „Pamiętnika PTT”. Dokonując wpłaty 20 zł na konto ZG PTT: 47 1130 1150 0700 0000 0005 4585, należy wpisać w tytule przelewu „Pamiętnik PTT, t. 22 – przedpłata”.

Redakcja

dokończenie ze s. 1

W trzy samochody pojechaliśmy do wylotu dol. Cichej zaczynającej się na granicy Pokrzywny i Jarnołtówka, aby wyruszyć stamtąd na Kopę Biskupią. Mijamy ślady po przedwojennej skoczni narciarskiej, zbudowanej przez Niemców, która nie została nigdy po wojnie uruchomiona. Sama dolina, którą dziemi stanowi park krajobrazowy. Skręcamy dość szybko w skalny wąwóz, gdzie kol. Maciej Kurek wskazuje na tereny wspinaczkowe, odkryte onegdaj przez Klub Wysokogórski w Opolu. Z wąwozu dwunastometrowa drabina wprowadza nas na jego obrzeże.

Dochodzimy do Piekiełka, gdzie odłączam się z Maciejem Kurkiem, reszta grupy idzie na Kopę Biskupią. Tam spotyka ich miła niespodzianka. Kilka dziewcząt z kol. Stenią Hylą prezentujących Koło PTT „Sabalowy klan” przy firmie Schiedel w Opolu wręczyło prezesowi oryginalny prezent w postaci fragmentu meteorytu Sikhote Alin z piękną oprawą i odpowiednią dedykacją oraz ładny górski album.

O godz. 19 zasiedliśmy do obiadokolacji, uczestników spotkania przybyło. Następnie przeszliśmy na piętro do sali konferencyjnej, audiowizualnej na dalszy ciąg części oficjalnej. Kol. Alicja Nabzdzyk-Kaczmarek przedstawiła historię Oddziału PTT w Opolu, którą uzupełnił prof. Jan Kubik. Zawsze jeszcze można się czegoś nowego dowiedzieć. Otóż w 1981 roku jeździł do Krakowa na seminaria naukowe prowadzone przez doc. Danutę Mischke na Politechnice dr inż. Jan Kubik, który w ten sposób dowiedział się o działalności Komitetu Obywatelskiego Reaktywowania PTT. I to on właśnie reprezentował Opole na Sejmiku i podpisał się pod uchwałą o reaktywowaniu się Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w dniu 10 października 1981. Nie przypuszczałam, że to żona Macieja Mischke w taki sposób przyczyniła się do rozszerzenia informacji o PTT.

Dostałam od Ali kopię listy członków założycieli reaktywowanego oddziału PTT w Opolu (18 listopada 1981 r.). Są tam na 26 nazwiska, tylko cztery osoby z jakimś konkretnym fachem, pozostali to sami studenci. Nazwiska te nie powtórzyły się na listach Oddziału po 1989 roku. Następnie Ala wspominała, jak to kiedyś późną porą przyszedł do niej Stanisław Gerega i polecił jej, by jako sędzina zajęła się legalizacją PTT, którego rejestracja została odrzucona w 1983 roku. Nie będę się tu dalej rozpisywać o tym, co można przeczytać w „Kronice odrodzenia PTT” czy w „Pamiętnikach PTT”, zasygnalizuję tylko pewne fakty z historii Oddziału po 1989 roku. Pierwszym prezesem był dr Leszek Raczyński, który najpierw zmienił pracę przenosząc się do szpitala w Nowym Targu, a następnie zmarł na serce na przełęczy Świnickiej kilka lat później. Po jego odejściu z Opola Oddział przeżywał kryzys i groziło mu rozwiązanie. Dopiero objęcie prezesury przez Jana Sachnika 10 lat temu podniosło Oddział na nogi i utrzymało stałej działalności, regularnych comiesięcznych spotkań z prelekcjami

na miejscu i spotkań terenowych w pobliskich górach.

Przybył w międzyczasie jeszcze jeden gość, zaproszony przez Macieja Kurka taternik i himalaista Ignacy Walenty Nendza, który przez ponad dwie godziny snuł fascynującą opowieść o zdobywcy Korony Himalajów, Jerzym Kukuczce. Poznał go jako drużynowy w Bogucicach przy powstałych na łądzie miejscowych „Alpach”. Tam Kukuczka z dwoma kolegami zaczęli się wspinać. Był ze cztery lata od nich starszy i miał już taternicze doświadczenia. Obaj działali później w śląskim Klubie Wysokogórskim w Katowicach. Opowiadał o klubowych wyprawach, nie tylko himalajskich i znanych mi osobiście kolegom, którzy zginęli wcześniej. Wreszcie o wielu himalajskich wyprawach z udziałem Kukuczki, spośród których w niektórych brał także udział Waluś. Zwłaszcza jedna z nich, na Lhotse, której południową ścianą był Kukuczka tak zafascynowany. Dziesięć lat później ściana ta stała się jego przeznaczeniem, gdy niespodziewanie z niej odpadł i poleciał w przepaść.

Po prelekcji z trudem znalazł się już czas na toast.

W niedzielę rano, zgodnie z programem po śniadaniu spotkanie zostało zamknięte, ale znaczna część osób pojechała do Sanktuarium św. Józefa położonym pięknie w Prudnickim Lesie, gdzie byliśmy na mszy św. o godz. 11:30. Miło nam było, że nasze czerwone polary zostały zauważone przez odprawiającego mszę księdza i pozdrowił nas od ołtarza. Niewielki, jednonawowy kościół z 1866 r. z przylegającym klasztorem należy do OO Franciszkanów, znany jest także jako miejsce więzienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego przez około rok, byłam zobaczyć jego celę i wpisałam się do pamiątkowej księgi zaznaczając jubileusz Oddziału.

Do Opola jechałam z prezesem Sachnikiem, który następnie odwiózł mnie do Turawy, gdzie odwiedziłam przy okazji koleżankę. ■



WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
SKŁAD: KATARZYNA ŚLEDZ

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ◆ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ◆ TEL.: 12 634-05-89
WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)